

SKARBY – LIBER&DONIU

Wszystko kręci się jak pozytywka
W kółko ta sama melodia
Tak to się kręci: pobudka, marsz do robót
Akordy, nadgodziny, bez ZUSu,
Bez wolnych sobót
Zamknięty obwód, w różnym wieku chłopów opór
Budowlanka - obóz robokopów
Połowa bez rokowań, na dachach zabudowań
Chcą coś zaplanować, chcą coś wyprostować
Zobacz - z rusztowań szczytu nie widać
Drogi do profitu bez sprytu
Nie widać rent, nie widać emerytur
Na tym rysunku zero szacunku,
Zero ubezpieczeń
Wypłaty cięte jak skretche,
Jak głowy ścięte mieczem
Anorektyczna kieszeń, stos wyrzeczeń
Bez urlopów i wycieczek
Ospali - praca nie pozwala pospać
Eliminowani - los nierówno rozdał
Niektórzy nie są zdolni,
By wziąć duży rozmach
Niektórzy nie chcą wiedzieć,
Zamiast leżeć - stanąć można w pionie
A ci, co mają chęci ich szansa tonie
Stworzeni, żeby żyć w ogonie
Gryząc kromkę chleba gdzieś w wagonie,
Popadając w agonię
Pogoda dla bogaczy nie jest po ich stronie
Ale nie wszyscy, nie każdy tutaj wystygł
Chociaż gaża statysty nie wystarcza
Na żywot zajebisty
Bywa chłodno - zmarzną dłonie,
Ale nie zamarznie godność
Gdy zbudzi nas dźwięk potłuczonego szkła
Gdy przejdą fosę i dorwą się do bram

Mamy coś, czego nie zabiorą nam
Gdy wzrok przesłoni gęsta mgła
Mamy swoje skarby
Mamy coś, czego nie zabiorą nam
Tniesz zmęczonym autem polską szosę,
A w głowie bitwa
Rzeczywistość nie jest aksamitna, gonitwa
Żeby tu wytrwać odsuniesz od pyska dzieci
Potomkowie ludzi bez nazwiska, bez pozycji
Skryci, gdy się nie ma czym poszczycić
Młody dostaje psychiczny wycisk od koleżków
Którzy mają dzianych rodziców
Co się starają o to jak ich
W mieście postrzegają
Za rasę wyższą, wywyższą przez dorobek
Ojciec nosi sztywno kark i uniesioną głowę
I twarz kamienną, i szyderczy uśmiech
Świni przy korycie od niego nie
Odróżnię i bywa różnie
Ale nie przesadź w interesach
W roli prezesa, nowobogackiego szefa
Który się znalazł w swoich
Wymarzonych strefach
Na głównym forum, gdy na mszy
Wymienia się sponsorów i dobrodziei
I złodziei, co od poniedziałku
Przeczą swej idei, ej
Robactwo robi na Twojej glebie,
Znają Ciebie ludzie
Tylko to łączy mnie i Ciebie,
Ale miej świadomość
Dla nich jesteś nikim,
Sprawiedliwość dorwie Cię jak wiking
Weź od córki tę płytę, posłuchaj tej muzyki
Kiedy Ci wleczą po długi
Panowie z ciemnej bryki i wszystko wezmą
My mamy coś, co zostanie na pewno
Skarby, których nie dosięgną
To są skarby, których nie dosięgną
Skarby, których nie dosięgną

Gdy zbudzi nas dźwięk potłuczonego szkła
Gdy przejdą fosę i dorwą się do bram
Mamy coś, czego nie zabiorą nam
Gdy wzrok przesłoni gęsta mgła
Mamy swoje skarby
Mamy coś, czego nie zabiorą nam



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych